

**Krystian Kratiuk**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Jarosława Kaczyńskiego krytyka Adama Michnika w latach 1979–1993

Celem niniejszego artykułu będzie omówienie polemik Jarosława Kaczyńskiego z Adamem Michnikiem dotyczących spraw społeczno-politycznych. Polemiki te zaczęły się znacznie wcześniej niż powstała III RP, ale doskonale obrazują różnicę między późniejszymi ważnymi środowiskami politycznymi w Polsce. Kaczyński wielokrotnie nie zgadzał się z tezami Michnika, dając temu wyraz w bezpośredniej z nim polemice lub np. poprzez redaktorów prowadzonego przez siebie pisma.

W artykule będę chciał zweryfikować tezę brzmiącą: Jarosław Kaczyński spierał się z Adamem Michnikiem od pierwszego sporu w latach 70. do 1993 r. głównie o ocenę systemu PRL i osób go wspierających. Spróbuję odpowiedzieć na pytania: na jakie tematy Kaczyński polemizował z Michnikiem w rzeczonym okresie? Jak w tekstach, do których odnosił się Kaczyński, Michnik oceniał PRL, a jak Kaczyński? Jaki był stosunek obu do dekomunizacji?

### Od współpracy w KOR do diametralnych różnic

Jarosław Kaczyński jest jednym z najważniejszych polityków obecnym na polskiej scenie politycznej od ponad dwudziestu pięciu lat. Odgrywa niebagatelną rolę, był szefem kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy, współautorem historycznego porozumienia koalicyjnego między partiami legitymizującymi PRL – Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym – a kierownictwem „Solidarności” (Dudek 2007, s. 51), prawdopodobnie jedynym politykiem po 1989 roku, który dwukrotnie nie skorzystał z możliwości objęcia funkcji premiera<sup>1</sup>, szefem dwóch dużych partii politycznych, obu wchodzących w skład koalicji rządowych, wreszcie premierem i bratem prezydenta, nie pozostającym bez wpływu na decyzje głowy państwa.

---

<sup>1</sup> Kaczyńskiemu funkcję premiera oferował najpierw Lech Wałęsa (Torańska 1997, s. 77). Później odrzucił on ofertę zostania szefem rządu, by nie szkodzić bratu Lechowi Kaczyńskiemu w kampanii prezydenckiej (Hall 2011, s. 377).

Adam Michnik to jedna z najważniejszych postaci III RP, szef największego dziennika, w czasach prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego nazywany nawet wiceprezydentem<sup>2</sup>, człowiek, do którego ideowi antagoniści odnoszą się nader często. W latach 70. był jednym z najważniejszych działaczy w Komitecie Obrony Robotników (KOR).

Michnik i Kaczyński w końcu lat 70. ubiegłego wieku działali w tej samej organizacji – KOR. Z dzisiejszego punktu widzenia to o tyle ciekawe, że zarówno z przesłedzenia biografii Kaczyńskiego pisanej przez niego samego, jak i ze wspomnień osób dziś mu bliskich wynika, że wołał on pracować właśnie na rzecz KOR, a nie udzielać się chociażby w organizacjach katolickich lub nacechowanych bardziej od KOR konserwatywnie (również osób tworzących te organizacje). Odrzucił m.in. ofertę działalności w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (Karnowski 2006, s. 101), Znaku (Zaremba 2010, s. 33), Klubie Myśli Politycznej Dziekania (Karnowski, Zaremba 2006, s. 149) czy Ruchu Młodej Polski (Karnowski, Zaremba 2006, s. 135). Obaj bracia Kaczyńscy, jak wynika z relacji Lecha, pravicę uważali za grupy nieudolne, którym „nic nie wychodziło” (Zaremba 2010, s. 40). L. Kaczyński określił swe ówczesne poglądy jako niepodległościowo-socjalistyczne, z czym identyfikował się również jego brat (Zaremba 2010, s. 40). Informacje te wydają się być istotne, ponieważ dziś Michnik i Kaczyński stoją na dwóch biegunach sceny politycznej, natomiast wcześniej nie było im do siebie daleko – przynajmniej pod względem środowisk, w których chcieli działać.

Pierwsza polemika między Kaczyńskim a Michnikiem została odnotowana po kluczowym dla tematu wystąpieniu podziela w KOR. Doszło doń w 1977 roku. Ówczesny redaktor naczelny nowego korowskiego pisma „Głos” Antoni Macierewicz odrzucił tekst Michnika *Potrzeba reform* (Lipski 2006, s. 301). Naczelny „Głosu” stwierdził wówczas, że autor artykułu wraz z Jackiem Kuroniem chcą „poprzez orientację na jedną z frakcji PZPR dogadać się z władzą”. Dla Macierewicza szczególnie nie do przyjęcia okazał się końcowy fragment artykułu, w którym Michnik zastanawiał się, jakie warunki musiałyby zaistnieć, by władza podjęła dialog ze społeczeństwem. Wymienił wśród nich normalizację stosunków Kościoła z państwem, zaniechanie ateizacji i dyskryminowania katolików w życiu zawodowym i publicznym, rezygnację z polityki dyskryminowania w życiu zawodowym za poglądy, rewizję polityki kadrowej w nauce i kulturze oraz ograniczenie cenzury. Macierewicz nie przystał na promocję takiej strategii działania opozycji. To wówczas Jarosław Kaczyński musiał określić grupę, którą wybiera – i opowiedział się zdecydowanie po stronie Macierewicza i potwierdził wszelkie jego uwagi do pomysłów Michnika.

---

<sup>2</sup> O bardzo dużym wpływie Adama Michnika na prezydenta Kwaśniewskiego mówiono początkowo jedynie w kuluarach, później słowa te powtarzali dziennikarze i publicyści. Andrzej Lepper, już jako były wicemarszałek Sejmu, z trybuny parlamentarnej również pokusił się o takie sformułowanie: „Jest taka grupa, proszę państwa. Jest taka grupa, która trzyma w Polsce władzę. Na czele tej grupy stoi pan Michnik, wiceprezydent Michnik (okłaski), w skład tej grupy wchodzi pan prezydent Aleksander Kwaśniewski, tak, proszę państwa, tak, panie marszałku Nałęcz, pan dokładnie wie, o co chodzi” (Stenogram z 3 dnia 76...).

## Podziemny trójęt o „gnidach”

W literackim piśmie „Zapis”<sup>3</sup>, pod koniec 1979 roku ukazał się dwujęt dotyczący... gnid. Głośny tekst Piotra Wierzbickiego zatytułowany *Traktat o gnidach* został zestawiony przez redaktorów periodyku z tekstem Adama Michnika *O gnidach i aniołach*. Ten drugi był reakcją na pierwszy. Dla zrozumienia sensu polemiki Kaczyńskiego z Michnikiem, konieczne jest choćby krótkie przedstawienie zarówno tez Michnika jak i autora, z którym z kolei on polemizował.

Piotr Wierzbicki napisał w swym eseju o gnidach, definiując je następująco: „Gnida to biały, niekomunistyczny pacholek czerwonych, zamieszkujący Polskę od jesieni roku 1956 [...]. Gnidy są czymś spośród pomiędzy czerwonymi a antykomunistyczną opozycją” (Wierzbicki 1979, s. 106). Wyjaśniał, że ma na myśli jedynie niektórych przedstawicieli wyższych warstw intelektualnych społeczeństwa. „Gnida służy swoim panom w wielce specyficzny i wyrafinowany sposób. Ona im służy cichą pracą swoich szarych komórek. Gnida staje na dwóch łapkach i myśli. Nad czym? Nad tym, jak uzasadnić, że to, co jest, być powinno. Uzasadnianie nie jest najmocniejszą stroną dygnitarzy. W uzasadnianiu wyręczają ich gnidy” (tamże, s. 107) – pisał dalej. „Gnidami” nazywał wszystkich tych spośród mieszkańców Polski, którzy mimo wysokich zdolności intelektualnych wciąż okłamują samych siebie co do oceny systemu peerelowskiego lub nie biorą udziału w akcjach protestacyjnych skierowanych w niepożądane przez społeczeństwo działania władz. Wymieniał nawet szczegółowo rodzaje uzasadnień, które „gnidy” stosują, gdy nie chcą wziąć udziału w chociażby podpisywaniu listów protestacyjnych do partii.

Adam Michnik, powołując się na przykłady znanych postaci historycznych, które w jego opinii zasługiwały na miano patriotów (m.in. Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic), udowadniał, że nie zawsze postępowali oni według linii uznanej przez Wierzbickiego za słuszną. Pytał retorycznie, czy i ich autor *Traktatu* uznałby za gnidy. „Sylwetki insurekcjonistów bardziej rozbudzają wyobraźnię i łatwiej pasują do emocji. Szarża pod Somosierrą jest bardziej fotogeniczna niż zmuszenie do oświaty, modernizacja rolnictwa, żeby już nie wspomnieć o sieci urządzeń sanitarnych. Wszelako pamiętajmy, że bez tych «organicznikowskich» i «ugodowych» dokonań – zwłaszcza w Galicji – nie bylibyśmy zdolni do zorganizowania własnej państwowości” (Michnik 1979, s. 130). Według niego, „należy dawać wiarę temu, co ludzie mówią o swych motywacjach i – osądzając postęпки po ich skutkach – raczej usprawiedliwiać złe skutki dobrymi intencjami, niż dopatrywać się w ludziach pobudek niskich. Nade wszystko zaś pojmować trzeba złożoność ludzkiej kondycji i ludzkiej natury; pamiętać trzeba, że wszyscy bywamy niekonsekwentni i mało-duszni; trzeba się starać zrozumieć, dlaczego tak się dzieje” (tamże s. 132).

---

<sup>3</sup> „Zapis” był pierwszym pozacenzuralnym pismem literacko-społecznym, wydawanym w latach 1977–1981. W skład redakcji wchodził m.in. Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Kazimierz Brandys Marek Nowakowski. „Zapis” publikował utwory, które nie miały szansy na ukazanie się w pismach oficjalnego obiegu. Były to nie tylko teksty *stricte* literackie, ale także traktujące o życiu kulturalnym i politycznym (Błażejewska 2009, s. 18).

Tezy Michnika nie przypadły do gustu Jarosławowi Kaczyńskiemu. Kilka tygodni po ukazaniu się dziewiątego numeru „Zapisu”, „Głos” opublikował polemikę z Michnikiem. Kaczyński zauważył, że ten nie odpowiada jednoznacznie na pytanie, czy „gnidy” istnieją, czy nie. Nie zgodził się również z tezami swojego kolegi z KOR, że wiele akcji protestacyjnych jest prowokacją, dlatego rozumie odmowę brania w nich udziału. Zarzucił nawet Michnikowi „gnidzie myślenie” (Kaczyński 1979, s. 22) – „wszystko jest prowokacją, wszystko jest awanturą, każde działanie, jeśli tylko zawiera w sobie jakiegokolwiek elementy konfliktu z władzą” – wyjaśniał istotę tego sposobu rozumowania. Nie spodobała mu się również argumentacja, wskazująca na „przekonanie o zupełnej bezsile społeczeństwa traktowane nie tylko, jako diagnoza sytuacji obecnej, ale jako prawda historiozoficzna”. Kaczyński z rozumowania Michnika wyciągał wniosek – źródłem wszelkich zmian może być jedynie władza lub część władzy, gdyż są one jedynym dynamicznym elementem struktury społecznej. Uważał, że argumenty takie prowadzą do lojalności wobec wszechpotężnej władzy, którą to lojalność odrzucał.

Z przywołanych przez Michnika analogii historycznych Kaczyński wysnuł dwa wnioski, dotyczące rozumowania jego adwersarza. Po pierwsze: zasługi człowieka usprawiedliwiają niegodne czyny. Po drugie: bohaterowie *Traktatu o gnidach* mają zasługi równe Kołłątajowi czy Staszicowi. Z żadnym z tych wniosków się nie zgodził.

Michnik postawił jeszcze jedną tezę – podzielił wysiłki w walce o niepodległość na dwa rodzaje: insurekcyjnistyczne i inne, wymagające jakiegokolwiek formy kompromisu z zaborcą. „Czy aby na pewno można stawiać na równi tych, co o niepodległość chcieli walczyć i tych, którzy z tej walki rezygnowali? Czy nie warto zauważyć, jak często ta walka łączyła się z deprecjonowaniem, a nawet czynnym zwalczaniem wszelkich przeciwników graniczącym często ze zdradą narodową? Czym innym jest bowiem twierdzenie, że walka nie ma szans teraz, a czym innym wyklinanie polskich dążeń wolnościowych” (Kaczyński 1979, s. 23). Stwierdził ponadto, iż komplementarność różnych wysiłków na rzecz niepodległości nie jest jednoznaczna z uznaniem równowartości. Zupełnym zaś, jego zdaniem, nieporozumieniem, jest odnoszenie owej komplementarności do sytuacji w PRL. Podsumowaniem tego wątku było wezwanie do odwagi i podejmowania ryzyka w działalności opozycyjnej, gdyż kierunkiem, w którym zmierza kraj, była wówczas „sowietyzacja” (tamże, s. 24).

Kaczyński potwierdził w swym tekście wprost to, co Michnik w swoim eseju powiedział w sposób zawołowany – Michnik ustawił się na pozycji obrońcy postaw tych, których Wierzbicki określił mianem „gnid”. Według Kaczyńskiego, historyk pisał „ku pokrzepieniu gnidzich serc” i rozgrzeszał tych, którzy zaangażowali się w stalinizm. Nie podobało mu się, że w słowach Michnika można wyczytać tezę, iż bohaterstwa można domagać się tylko od siebie, innych nie można potępiać, „kto zaś ma inne zdanie, jest ciemnym ignorantem, pełnym złej woli” (tamże, s. 25).

„Cały artykuł Michnika wydaje mi się nieporozumieniem. Rozumiem motywy, którymi się kierował, lecz nie podzielam jego nadziei. Nie rozumiem natomiast,

dlaczego chwycił się argumentów, mogących służyć tylko tym, którzy dążą do utrwalenia skutków przetrącenia polskiego karku” (tamże, s. 25).

Wydaje się, że już ten spór – zaistniały na dekadę przed Okrągłym Stołem – przedstawiał zupełnie inne myślenie o polityce Adama Michnika i Jarosława Kaczyńskiego. Zupełnie inne myślenie również o przeszłości Polski.

### **„Wojenna” potrzeba „kompromisu z komunistami”**

Po wprowadzeniu stanu wojennego Michnik został internowany, Kaczyński zaś nadal działał w „Głosie”. Napisał tekst, który dziś rzadko jest przywoływany, a zatytułowany *Niepodległość i kompromis*. Pod tekstem podpisany jest Stanisław Staszek – to pseudonim Jarosława Kaczyńskiego (Friszke, Gajkowska, Świerczyńska 1995, s. 85). W 1982 r. Kaczyński nawoływał w nim do rezygnacji z zasady „wszystko albo nic” i do zawiazania historycznego kompromisu z władzą. Zaznaczał przy tym, że kompromis musiałby być bezwarunkowo przestrzegany przez obie strony:

Przestrzegać go powinni także niepodległościowcy i demokraci [...]. W przeciwnym razie kompromis albo się zawali, albo też będzie stawał się wsparciem represyjnej akcji władz, czyli utraci swój sens. Postulat honorowania kompromisu nie oznacza tu rezygnacji z postawy niepodległościowej ani z niepodległościowej polityki. Oznacza tylko, że instytucje, których istnienie byłoby zagwarantowane w ramach kompromisu, będą działać w wyznaczonych im ramach, sprowadzając rzecz na płaszczyznę praktyczną, np. „Solidarność” pełniłaby tylko te funkcje, które przewiduje jej statut (Staszek 1982, s. 13).

Co więcej, Kaczyński uważał, że Solidarność powinna posiadać „coś w rodzaju półoficjalnej reprezentacji politycznej”, którą mogłyby tworzyć „środowiska inteligencji twórczej”.

Warto było przytoczyć ten artykuł, ponieważ Kaczyński zawarł w nim dokładnie te same myśli, które zaczęły być wyraźnie artykułowane przez Adama Michnika po 1985 roku<sup>4</sup> i z których jest głównie znany w III RP (Majcherek 2009).

### **Polemiki naczelnych**

Kolejne polemiki między Kaczyńskim i Michnikiem miały miejsce w III RP. Już od zarania nowego tworu państwowego mogli ze sobą polemizować jako redaktorzy naczelni ważnych pism. Michnik był wówczas szefem „Gazety Wyborczej”, Kaczyński naczelnym „Tygodnika Solidarność” – został nim jako człowiek Wałęsy usadowiony w redakcji jako kontra wobec zwaśnionego już z prezydentem Michnika oraz jego środowiska wspierającego Tadeusza Mazowieckiego (Karnowski, Zaremba 2006, s. 190).

Po odejściu dotychczasowej redakcji, „Tygodnik Solidarność” musiał się zmienić, Kaczyński zaprosił do współpracy nazwiska wyraźnie odróżniające to pismo od „Gazety Wyborczej”. Na łamach tygodnika zagościły więc teksty m.in.

<sup>4</sup> W tym roku opublikowano jego książkę pt. *Takie czasy... rzecz o kompromisie*.

Jadwigi Staniszkis, Krzysztofa Czabańskiego, Krzysztofa Wyszowskiego i Piotra Wierzbickiego (zob. Stopka redakcyjna... 1989, s. 2). Ten ostatni opublikował znowu jeden z najgłośniejszych tekstów prasowych tamtej epoki. Dwudziesty trzeci numer tygodnika otwierał artykuł zatytułowany *Familia, świta, dwór*. Przedstawiono w nim działające w kierownictwie obozu solidarnościowego koterie. Familia to grupa skupiona wokół kierownictwa OKP, reprezentują ją Michnik, Geremek i Kuroń (Wierzbicki 1989, s. 1, 5). Wierzbicki charakteryzował tę grupę jako lewicę laicką, nastawioną socjaldemokratycznie, niechętną Kościołowi. Świtą miała być grupa Tadeusza Mazowieckiego, mało przebojowa i umiarkowana, wywodząca się z katolickiej lewicy, ale nastawiona liberalnie. Dwór stanowili według Wierzbickiego ludzie bliscy wówczas Wałęsie, w tym bracia Kaczyńscy. Dwór miał być „ani prawicowy, ani lewicowy”. Był to pierwszy po wyborach 1989 roku tak wyraźny sygnał wysłany do opinii publicznej, iż w ruchu solidarnościowym istnieją poważne, ideologiczne podziały. Artykuł wywołał falę oburzenia, osoby zdefiniowane jako członkowie świty lub dworu zarzucali tygodnikowi Kaczyńskiego „obrzydzenie i męcenie” (Zawłocka 2009, s. 22). Był to jednak jasny sygnał, że Kaczyński nie zamierza kontynuować linii redakcyjnej Tadeusza Mazowieckiego, ale promować zupełnie inny sposób myślenia o polityce.

„Tygodnik” Kaczyńskiego mocno różnił się wówczas od „Gazety Wyborczej” Michnika. Politykę „przyspieszenia reform” promowano od początku roku 1990. W pierwszym numerze w tym roku Maciej Zalewski ogłaszał „koniec układu okrągłostołowego”, a Janusz Pawłowski wraz z Januszem Węgiełkiem ostro krytykowali rząd za zaniechanie przemian i „zawieszenie polskiego ustroju w próżni” (Pawłowski, Węgiełek 1990, s. 7). Sam tytuł tego artykułu *Droga donikąd* mówi już bardzo wiele. W tym samym czasie dziennik Michnika był znany głównie dzięki artykułowi swego naczelnego promującego kompromis: *Wasz prezydent, nasz premier* (Michnik 1989, s. 1).

Jako naczelny „Tygodnika” Jarosław Kaczyński opublikował tekst tylko raz. W grudniu 1989 roku przestrzegał przed współdziałaniem części elit opozycyjnych z postkomunistami, przestrzegał przed „użyciem do tego sztandaru i mitu Solidarności”. A to przecież postulował wówczas na łamach „Gazety” Adam Michnik. Kaczyński uznał, iż taki sojusz nie dawałby szans na istnienie innych obozów politycznych, co byłoby niezgodne z zasadami demokracji. Obawiał się również, że część środowisk kościelnych mogłaby wówczas marzyć o reaktywacji skrajnej prawicy, czego skutkiem mógłby być „podział na obóz postępu i oświecenia oraz ciemnogród – dla jednych, a przemałowaną komunę i oszukany katolicki naród – dla innych. Skrajnej szkodliwości takiej sytuacji nie da się zaprzeczyć. Jedynym jej profitentem byłyby błąkające się dziś na marginesach sieroty po ONR i PPR” pisał (Kaczyński 1989, s. 5).

Była to wizja odrzucenia skrajności oraz zdecydowanego zerwania z przeszłością i ludźmi dawnego systemu – Kaczyński uznawał, że nawet mając zbliżone poglądy do ludzi z PZPR, politykom wywodzącym się z dawnej opozycji demokratycznej

nie wolno z nimi współpracować. To był jasny przytyk do linii redakcyjnej „Gazety Wyborczej”. Trzy lata później Kaczyński nazwał to pomysłem na „montowanie monopartii Solidarność”. „Pomysł zorganizowania takiego PPS-u, tj. Polskiej Partii Solidarność, jak żartował Michnik, miało to środowisko co najmniej od 1987 roku. Superpartia z jednym lewicowym kierownictwem (które powie, że jest wszystkim) rządziłaby niepodzielnie Polską przez długie lata za pomocą wytrychu etosu Solidarności” – mówił w 1993 roku (za: Kurski, Semka 1993, s. 27).

## Debaty telewizyjne

W 1990 roku odbyły się wybory prezydenckie. Obu bohaterów naszego artykułu czynnie zaangażowało się w kampanię wyborczą, oczywiście po różnych stronach – Michnik wsparł Mazowieckiego, Kaczyński Lecha Wałęsę. Kaczyński postulował już wówczas hasło przyspieszenia reform, czym uderzał w rząd Tadeusza Mazowieckiego. Debaty kandydatów nie było, zastąpił ją pojedynek Michnik – Kaczyński właśnie. To tam Kaczyński zaatakował za grubą kreskę i wielokrotnie odnosił się do powolnego stylu działania premiera, do braku reform. Według szefa PC wynikało to ze strachu przed komunistyczną nomenklaturą. Michnik przedstawiał wizję zbliżoną do reprezentowanej wówczas przez ówczesnego premiera – spokojnych rządów bez absolutnie żadnych rozliczeń przeszłości. Kaczyński ostro go za to atakował (*Debata Michnik – Kaczyński...*).

Do kolejnej bezpośredniej debaty doszło w 1993 roku. W programie „Rzeczpospolita Druga i Pół” wystąpił naczelny „Gazety Wyborczej” oraz wówczas już szef Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński. Jednym z gości był filozof Jarosław Ładosz. W programie po raz kolejny doszło do ideowego sporu o komunizm i rozliczenia z systemem peerelowskim. Był to ostatni bezpośredni spór na linii Michnik – Kaczyński, warty więc odnotowania.

Michnik przyznawał tam, że do 1968 roku wierzył, że Polska nie jest państwem satelickim, że w 1956 roku polska „nomenklatura komunistyczna” uzyskała niepodległość. Twierdził, że zrozumiał, iż tkwi w błędzie dopiero po interwencji w Czechosłowacji. Przyznał także, że – choć był, jak się wyraził, „więźniem Gomułki” – poniekąd cenił go za to, że pozostał polskim komunistą. Poruszony tym stwierdzeniem Kaczyński podkreślił, iż Gomułka nawoływał do interwencji wojsk radzieckich w Polsce. Wyraził również sprzeciw wobec jakiegokolwiek niuansowaniu i wyborom najlepszego polskiego komunisty. To pokazuje ówczesne stanowiska, które – głoszone oficjalnie – nie zmieniły się aż do 2010 roku, kiedy to Jarosław Kaczyński nazwał Edwarda Gierka „polskim patriotą”.

Najciekawszy dla naszych rozważań moment tej debaty nastąpił, gdy Jarosław Kaczyński przywołał swą rozmowę z Amerykaninem biorącym udział w denazyfikacji Niemiec. „Powiedział mi wprost – mówił Kaczyński – że gdyby tego nie zrobili, to naziści nadal by dzisiaj rządili, rządiliby nadal, choć oczywiście nie w brunatnych koszulach. Byliby po prostu w rządzie, byliby najbardziej wpływową grupą społeczną. Dlaczego? Bo w momencie startu miała zdecydowaną przewagę we wszystkich

strategicznych punktach systemu politycznego, ekonomicznego itp. Gdyby mechaniczną metodą ich stamtąd nie usunąć, nie dałoby się tego zmienić”. Kaczyński twierdził, że w przypadku braku dekomunizacji w Polsce będzie podobnie, i „nie powstanie normalny kapitalizm”, czego się oczywiście obawiał. Dodał, że nie może być tak, żeby ci, którzy mieli w Polsce przywileje w systemie komunistycznym, w dalszym ciągu korzystali z przywilejów, choć „dziś już z przywilejów ekonomicznych”. „Dekomunizacja jest likwidacją przywilejów pewnej grupy, niczym innym” – mówił Kaczyński, gdy prowadzący zarzucił mu dyskryminację byłych członków PZPR.

Adam Michnik odpowiedział Kaczyńskiemu bardzo ostro, stawiając się jednoznacznie na pozycjach – nazwijmy to – antydekomunizacyjnych. „Czy Pan wie o tym, że Hitler także chciał zlikwidować przywileje ekonomiczne pewnej grupy? Choć nie rządzili w przeciwieństwie do polskich komunistów, to Hitler utrzymywał inaczej i mówił o ich lepszym statusie ekonomicznym”.

## Podsumowanie

Jak widać, w rzeczonym okresie w myśli Adama Michnika poruszała Jarosława Kaczyńskiego przede wszystkim kwestia wizji przeszłości, rozumienia historii i odniesienia historii do terażniejszości, tj. kwestia ewentualnych rozliczeń, zwanych dekomunizacją. Kaczyński jednoznacznie krytycznie odnosił się do historii PRL, głoszone przezeń hasła można zaliczyć do nurtu antykomunizmu. Inaczej jest w przypadku Adama Michnika, który antykomunistą sam siebie nie określał, i ja również tak bym go nie określił. Oba polemistów skrajnie różnił stosunek do dekomunizacji – Michnik był jej wielkim przeciwnikiem, Kaczyński gorącym zwolennikiem. Sądzę, że teza postawiona na początku artykułu została potwierdzona. Wyjątkiem jest tekst Kaczyńskiego z czasów stanu wojennego, który zakładał dokładnie taką samą wizję strategii opozycji, jaką reprezentował czynnie Michnik przed i głosił po 1989 roku.

## Bibliografia

### Opracowania

- Dudek A. (2007). *Historia polityczna Polski*. Kraków.
- Friszke A, Gajkowska C., Świerczyńska D. (1995). *Kto był kim w drugim obiegu: słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976–1989*. Warszawa.
- Hall A. (2011). *Osobista historia III RP*. Warszawa.
- Karnowski M., Zaremba P. (2006). *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*. Warszawa.
- Kurski J., Semka P. (1993). *Lewy czerwcowy*. Warszawa.
- Lipski J.J. (2006). *KOR*. Warszawa.
- Torańska T. (1997). *My*. Warszawa.
- Zaremba P. (2003). *O jednym takim*. Warszawa.

### Artykuły prasowe

- Błażejowska J. (2009). *Zapis na „Zapis”*. Gazeta Polska, 6.
- Kaczyński J. (1979). *Inteligencja i sprawy polskie*. Głos, 22.

- Kaczyński J. (1989). *Sojusz mądrych*. Tygodnik Solidarność, 27(64).
- Michnik A. (1979). *O gnidach i aniołach*. Zapis, 9.
- Michnik A. (1989). *Wasz prezydent nasz premier*. Gazeta Wyborcza, 40.
- Pawłowski J., Węgiełek J. (1990). *Droga donikąd*. Tygodnik Solidarność, 1.
- Staszek S. [J. Kaczyński]. (1982). *Niepodległość i kompromis*. Głos, 37–38.
- Stopka redakcyjna (1989). Tygodnik Solidarność, 23(60).
- Zawłocka A. (2009). *Tygodnik krnąbrny*. Rzeczpospolita, 8497.
- Wierzbicki P. (1979). *Traktat o gnidach*. Zapis, 9.
- Wierzbicki P. (1989). *Familia, świta, dwór*. Tygodnik Solidarność, 23(60).

### Netografia

- Stenogram z 3 dnia 76 posiedzenia Sejmu 4 kadencji, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/77F8A652> (dostęp 10.07.2014).
- Debata Michnik – Kaczyński wyemitowana w 1993 r. na kanale TVP2, <https://www.youtube.com/watch?v=Y2rzwwtIlwE> (dostęp 10.07.2014).

### Inne źródła

- Debata Michnik – Kaczyński*, nagranie programu wyemitowanego 19 czerwca 1990 r. na kanale TVP1 – płyta z nagraniem z archiwum TVP w posiadaniu autora tekstu.
- Majcherek A. (2009). *Laudacja*, tekst laudacji wygłoszonej podczas przyznania Adamowi Michnikowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

## Jarosław Kaczyński's critique of Adam Michnik between 1979–1993

### Abstract

The article is an analysis of the polemics of Jarosław Kaczyński with Adam Michnik. The first one took place on the pages of the underground paper in 1979. Both this one and further polemics of Kaczyński and Michnik point out a clear ideological division of the "Solidarity" camp, which did not vanish during the 25 years of the existence of the Polish Third Republic. An analysis of direct polemics of Kaczyński on the Michnik texts, television debates of them both and the attacks of the "Tygodnik Solidarność" led by Jarosław Kaczyński on the editorial board of "Gazeta Wyborcza" has been made. An answer has been found to e.g. the questions: what topics were the subject of the discussion between Kaczyński and Michnik in that time? What was the evaluation of the PPR by Michnik in texts referred to by Kaczyński, and vice versa? What was the opinion of both of them towards decommunisation?

**Słowa kluczowe:** J. Kaczyński, A. Michnik, system polityczny RP, dekomunizacja

**Keywords:** J. Kaczyński, A. Michnik, political system of the Polish Third Republic, decommunisation